



Moje spostrzeżenia odnośnie chórzystów

To było podczas konwencji i podczas kilku spotkań młodzieżowych. Pomiedzy młodymi ludźmi zobaczyłem takich, których postawa mnie zainteresowała. Kiedy poświęciłem trochę czasu i przyjrzałem się dokładnie, to ich słowa, zachowania po prostu mnie zachwyciły. Wszystkich, o których piszę, było kilkadziesiąt osób. Jest bardzo prawdopodobne, że kiedy się zastanowisz, to odnajdziesz się poniżej. Zadania i sytuacje, które krótko opisuję, niesamowicie mnie ucieszyły. To jest dla mnie radość i duma, że mogę przebywać pośród młodzieży, która prezentuje tak wartościowe postawy! Czysta przyjemność! Od wielu lat obserwuję naszą społeczność i widzę jak kształtują się niezwykle charakter w każdym pokoleniu, w każdym zborze, wokół Ciebie. Trzeba tylko zatrzymać się i to zauważyć, a następnie wartościowy sposób myślenia i zachowania implementować do swojego życia. A dlaczego tak jest? To bardzo proste. Rozumiemy wiele nauk z Pisma Świętego, a one mają wpływ na to, jak żyjemy. Piękne przykłady przywołane poniżej, myślę że wzięły się z praktycznego zastosowania nauk o usprawiedliwieniu, Wysokim Powołaniu, ofierze za grzechy i wielu innych. By to zauważyć, bardzo proszę, zanim przeczytasz poniższy fragment, koniecznie przeczytaj poniższe wersety. Zastanów się też o czym one mówią, w jaki nastrój Pan Bóg chce Cię wprowadzić, o jakie usposobienie mamy dbać? Czyli... jakiego ducha mamy w sobie rozwijać?

Pomyłka

Mat. 18:23-35 // Mat. 6:14-15 // Łuk. 6:41-45

Podczas konwencji w Wierchosławicach, przygotowujemy się na wieczorne śpiewanie. Brat i siostra prowadzą próbę chóru. Każde z nich ćwiczy oddzielnie z dwoma głosami. W pewnym momencie coś nie stroi. Dyrygenci spotykają się, sprawdzają na pianinie jak poprawnie miała brzmieć melodia. Okazuje się, że brat się mylił. Rozchodzą się by znów prowadzić próby w grupach i co mówi siostra??? Zaszła pomyłka? On się pomylił? Tak wyszło? Nic podobnego. „POMYLILIŚMY SIĘ, śpiewamy jeszcze raz.

Ktoś cicho podchwycił; „Słyszeliście? ‘Pomyliliśmy się’ ?

W grupce tenorów zapanowała radość. Śpiewaliśmy

dalej jakby nic się nie stało, ale ta postawa bardzo nam się spodobała. Drobne spontaniczne słowo, komentarz do sytuacji, pokazuje jacy jesteśmy w środku. Prawdziwe jest stwierdzenie, że z obfitości tego co mamy w sercu, tworzą się nasze słowa. Jestem taki jak moje głębokie, osobiste, skryte myśli. A kiedy przychodzi nietypowa, niekomfortowa, zaskakująca sytuacja, wtedy otoczenie poznaje, kim naprawdę jestem. Zastanawiam się jakby to było w rodzinie, pomiędzy kolegami albo w zborze? Kiedy zachodzi nieporozumienie, to spotykamy się, by je wyjaśnić. Samo spotkanie i rozmowa, to już bardzo dużo! A kiedy się rozchodzimy, to z taką myślą jak u tej siostry? Był jakiś kłopot, pomyliliśmy się, ale już po wszystkim, nie mamy do siebie uwag i dalej działamy razem!

Będę ciszej bębnił

Łuk. 6:27-37 // 1 Kor. 8:8-13

Na młodzieżowym, podczas prób śpiewu, każdy dostał swoją rolę. Grupa muzyków też: skrzypki, gitary, piano. Jeden chłopczyk miał grać na drewnianym bębnie. Oczywiście miał grać podczas pieśni tylko w określonych momentach. Przyszła niedziela, przyjechali rodzice i braterstwo ze zborów. Pierwsza pieśń i chłopiec intensywnie gra. Wiadomo, przyjechali rodzice, wujkowie i ciocie, trzeba pokazać, że się nie próżnowało na próbach. A to, że to nie ta pieśń, że za głośno, że dyrygent macha żeby przestać – Jak to ma znaczenie? Jak się jest w orkiestrze, to trzeba grać! Rodzice patrzą na mnie – muszę grać! Ci co znają młodego człowieka i znają repertuar delikatnie się uśmiechają. Ktoś z organizatorów staje naprzeciw i kładzie palec na usta, by pokazać, że trzeba trochę ciszej. Kiedy chłopiec spotyka się ze wzrokiem i widzi znak – dzieje się rzecz niesłychana – natychmiast gra ciszej!!! Wystarczy jedno ciepłe spojrzenie i gest podpowiedzi. Co ważne, potem jeszcze jeden gest – kciuk w górę – by pokazać, że jest dokładnie tak jak być powinno. To jest piękne.

Każdy z nas ma swój własny bębenek. Jakiś temat do rozmowy, zainteresowanie, sposób myślenia, jakąś potrzebę. Poczucie, że to, co mam do przekazania, jest ważne dla mnie i dla Ciebie. A w ogóle to dziwne, że dla wszystkich nie jest to tak istotne jak dla mnie?.

Zastanawiam się, jak to zrobić, żeby zauważyć naprze-



ciw siebie kogoś, kto w miłym geście podpowiedzi stoi z palcem na ustach i mi podpowiada, że to, co robię, jest dobre, ale nie w tym momencie; że jest dobrze, ale trzeba coś delikatnie skorygować. Jak to zrobić, by być jak ten zaangażowany, uważny i pokorny chłopiec?

Potrzebujemy siebie

Rzym. 15:1-7

Dwie dziewczynki grają razem. Starsza gra pięknie. Młodsza też, jak na swój wiek. Kiedy grają razem, to wiadać, że dobrze się im współpracuje. Młodsza kolejny raz ćwiczy ten sam fragment, przerywa i znów ćwiczy. Po chwili obie wzdychają. Jedna westchnęła, bo już dawno nauczyła się grać, ale czeka kiedy młodsza opanuje melodię. Głęboko oddycha i dalej ćwiczą razem. Młodsza, też wzdycha, bo chciałaby grać jak koleżanka, ale jeszcze jej troszkę brakuje. Potrzebuje czasu, sprawdzenia, przypomnienia, wyszlifowania.

Czy w moim domu, w zborze nie jest podobnie. Każdy z nas ma jakąś słabość, jakąś „piętę Achillesa.” Jeśli ktoś czegoś zapomniał, to często z góry wiadomo, kto to jest. Jeśli ktoś wciąż dopytuje o tę samą rzecz, to można się spodziewać, kto to jest. Jeśli ktoś ma problem z tematem, pytaniem, wykonaniem pracy, to wiadomo kto. A może to ja ostatnio usłyszałem od bliskich coś w rodzaju: „Zobacz, Ty kolejny raz...” Tymczasem ja... już kolejny raz, nie radzę sobie z tym lub tamtym, ale jest mi niezmiernie miło jeśli wiem, że poczekasz na mnie, postarasz się zrozumieć, dasz mi czas. Westchniesz ciężko, ale powiesz słowo zachęty. Jak nazwać tę praktykę chrześcijaństwa dwóch miłych grających dziewczynek? Może to cierpliwość? Może miłość? Może zrozumienie? Nazwij to, jak chcesz. Powiem tylko od siebie, że dobrze się patrzyło na ten obrazek.

„Właściwie” nie znaczy „tak jak ja”

1 Kor. 12:12-27 // Rzym. 14:1-13

Jest już dawno po młodzieżowym. Część osób wyjechała, a Ci, co mogli zostać, śpiewają. Grajek przy pianinie zmienia się co jakiś czas. Jeden gra energicznie i bardzo głośno, a za chwilę inny gra bardziej nastrojowo, podkreślając pewne frazy treści. Poza pianinem są dwie gitary. Grajkowie używają takich samych instrumentów w tym samym czasie, ale efekty są zupełnie różne. Który efekt jest lepszy? Nie wiem, chyba nie można tego tak rozpatrywać. Oni się po prostu dopełniają. Jeden gra bardziej rytmicznie, energicznie, drugi bardziej delikatnie. Całość komponuje się z pianinem. A śpiewający? Jedni śpiewają głośno, czasem jeszcze do tego wystukując rytm. Niektórzy śpiewa-

ją cicho. Ktoś inny nie śpiewa, słucha, o czymś myśli. Potem śpiewa, za jakiś czas znów o czymś myśli. Jedna ekipa młodzieży, a jakże zróżnicowane postawy. Różne potrzeby i sposób ich zaspokojenia. Razem tworzymy jedną społeczność, ale jak różne mamy w niej role.

Jak to dobrze że ktoś gra, bo ja nie potrafię. Lepiej się śpiewa z instrumentami. Potrzebuję tych, którzy grają. Lubię, jak ktoś pewnie i głośno śpiewa, bo mogę za nim podążać. Cichy i delikatny śpiew kojarzy mi się z pokojem. Dlatego bardzo podoba mi się zgodne i pełne pokój ciche brzmienie.

A Panu Bogu co się podoba?

Układanie krzeseł? Gotowanie zupy? Słuchanie czy rozmowa? Badanie i dociekanie tego, w co wierzę? Cokolwiek robię w zborze, podczas młodzieżowego i kursu, potrzebuję się zastanowić, co dobrego ze sobą przynoszę; co mam takiego, czym mogę pomóc, wzbogacić, ożywić. Każdy z nas coś przynosi, chce coś z siebie dać i jest to sens naszego uczestnictwa. Każdy wnosi ze sobą troszkę inną treść, aurę, swoją indywidualną cegiełkę. Staram się, by to, co ja robię, było wartościowe, potrzebne i ważne, ale to, co Ty robisz, jest równie wartościowe, potrzebne i ważne. Czy Pan Bóg, który stworzył każdego z nas z innym charakterem, oczekuje byśmy zachowywali się tak samo i byli jednakowi? Różnorodność drzew tworzy piękny jeden las, wspaniałe niebo to wszelkie odcienie błękitu, a wiele dobranych dźwięków tworzy jedną piękną muzykę. Podobnie Pan Bóg pokazuje nam, że jest przed nami jakieś zadanie. Każdy z nas jest jednym dźwiękiem, który może być uwielbieniem Ojca w Niebie, tylko koniecznie potrzebujemy się wpisać w tę muzykę, jaką Pan Bóg przedstawił. Musimy do niej pasować. Dlatego tak często mówimy, by społeczność miała jednego ducha. To dokładnie to samo co harmonia wielu dźwięków i wielu głosów w jednej pieśni.

Czy chodzę tak, jak śpiewam?

1 Jan. 2:3-6 // Mat. 21:28-32

Podczas śpiewu, o którym mówiliśmy powyżej, podszedł do mnie ktoś i z uśmiechem powiedział: „Gram, śpiewam i samego siebie nie słyszę, to chyba dobrze, nie?” Faktycznie, młodzież śpiewała chętnie, głośno i pięknie. Dobrze jest głośno śpiewać. Bardzo spodobało mi się to, że ci którzy śpiewali, potrafili również bardzo uważnie słuchać. O czym myśleli? Nie wiem, niestety nie zapytałem. Ale wydaje mi się, że zastanawiali się nad słowami pieśni, przeżywali treść. To niesamowicie ważne, by znając na pamięć słowa, zastanowić się nad ich znaczeniem i zapytać siebie samego, co one dla mnie znaczą i po co ja je śpiewam?



Jedna z fraz brzmiała w sposób dość oczywisty, by nie powiedzieć banalny: „Jezus jest moim Panem”. Całe chrześcijaństwo tak śpiewa. Zastanowiłem się, co dla mnie te słowa powinny znaczyć. Jeśli tak śpiewam, to czy naprawdę chciałbym, by On był moim Panem? Czy ja tak chodzę, jak On chodził? Czy podlegam mu na co dzień, nie w słowach, werbalnie, ale – w działaniu. Gdziekolwiek jestem, cokolwiek robię, czy odpowiada mi to, by Jezus był moim Panem? Czy komfortowo czułbym się w różnych miejscach i sytuacjach, w których znajduję się z mojej inicjatywy? Czy mój Pan by mnie tamtędy poprowadził?

„Takie jakby” podsumowanie

Jestem często w otoczeniu młodzieży. Z przyjemnością obserwuję postawy, które świadczą o tym, że chcemy chodzić tak jak nasz Pan. Pomaganie przychodzi nam z przyjemnością. Potrafimy zrozumieć potrzeby i oczekiwania innych, a przynajmniej się o to staramy. Czasem przychodzi to naturalnie, innym razem ktoś podpowie na ucho, ale staramy się nawzajem słuchać i kory-

gować własne pomysły oraz zachowania. Łatwiej jest wtedy, kiedy się tak zwyczajnie lubimy. Kiedy spędzamy ze sobą czas, przekonujemy się na własne oczy, że... da się Go lubić. Bywa, że widząc skutki własnych słów i działań, przyjdzie do głowy; „przepraszam, nie chciałem...” – to jest piękne!

Tak to widzę. A Ty jak to widzisz, mój drogi młody przyjacielu? Co dobrego, wartościowego widzisz, moja miła przyjaciółko? O kim ze swojego domu, zboru chciałbyś opowiedzieć coś dobrego? Przychodzi Ci do głowy coś, czym warto się podzielić? Staraj się patrzeć na dobre rzeczy, tak jak chciałbyś by i na Ciebie ktoś patrzył. Tak jak Pan Bóg na nas patrzy i w innych widzi każdy pozytywny drobiazg.

Będę zachwycony, jeśli tylko chciałbyś/chciałabyś opowiedzieć, co wokół Ciebie dobrego. Jeśli widzisz dobrą rzecz podziel się tym z najbliższymi. Niech rozchodzi się ten piękny zapach dobrych uczynków.

Pokój Ci, mój miły Przyjacielu, moja miła Przyjaciółko?.

Szarkowicz Daniel